Rok VI. Nr. 47. Sosnowiec, wtorek 17 lutego 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 5-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.076.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Król musi opuścić kraj

wołają republikanie hiszpańscy.

Komendanci pułków nie poprą nowej dyktatury.

MADRYT, 16. 2.

Przez całą wczorajszą niedzielę, król Alfons odbywał konferencję z wybitnymi politykami, naradzając się nad sposobem zlikwidowania kryzysu politycznego.

Wedle opinji kół politycznych do radzano królowi utworzenie monarchistycznego rządu lewicowego, w którym kierownictwo objęliby konstytucjonaliści Alvarez i Melquiades.

Natychmiast po utworzeniu rządu miałaby być zwołana konstytuanta i król musiałby się poddać jej postanowieniom.

Wprowadzenie dyktatury uważa się jest powszechnie za niemożliwe w obecnych warunkach.

Przebywający w Paryżu ks. Santiaga Alba odpowiedział na wezwanie króla, aby natychmiast przybył do Madrytu, iż narazie pozostaje w Paryżu. Jego zdaniem król znalazł się przed momentem decydującym, w którym musi dokonać zasadniczych zmian w dotychczasowej tradycyjnej polityce monarchji hiszpańskiej.

Znany wódz republikanów Zamora zapatruje się wręcz pesymistycznie na obecne położenie.

Twierdzi on, że król natychmiast powinien opuścić kraj. Jeżeli zgromadzenie narodowe zezwoli na jego powrót, wówczas będzie mógł znów zjawić się w Hiszpanji.

Na zebraniu związków zawodowych w Barcelonie przyjęto rezolucję, która domaga się zwolnienia więźniów politycznych, zwołania kortezów, zniesienia wyjątkowych ustaw, wydanych za czasów dyktatury, przywrócenia prawa koalicji, dla robotników. Rezolucja zawiera ultimatum, że o ile żądania te nie zostaną spełnione w ciągu trzech dni, wówczas robotnicy przystąpią do strajku powszechnego.

Wczoraj odbyło się w Madrycie zebranie komendantów wszystkich pułków hiszpańskich, na którem uchwalono, by wojsko nie mieszało się do sporów politycznych, szczególnie zaś, by nie poparło ewentualnej nowej dyktatury.

Wyrok w procesie „piątki".

Jagodziński, Białkowski i Trochimowicz skazani na rok więzienia.

WARSZAWA, 16.2. (wł.) Dziś został zakończony proces w sprawie spisku na życie marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniach stron, sąd udał się na naradę, poczem ogłoszony został wyrok, na mocy którego **Piotr Jagodziński, Józef Białkowski i Dominik Trochimowicz zostali skazani na rok więzienia, a Józef Dzięgielewski i Franciszek Markowski — uniewinnieni.**

W motywach wyroku stwierdzone zostało, że Jagodziński, Trochimowicz i Białkowski należeli do zrzeszenia, mającego na celu dokonania zamachu na osobę urzędową.

Sąd na wniosek obrony uchylił środki zapobiegawcze w stosunku do oskarżonych. Dzięgielewski i Markowski znajdują się na wolności. Jagodziński, Trochimowicz i Białkowski zostaną zwolnieni po złożeniu kaucji po 1000 zł.

ŚNIEŻYCE W POLSCE.

WARSZAWA, 16. 2. (wł.) Skutki śnieżycy, która nawiedziała Polskę dały się szczególnie we znaki w województwie wileńskiem. Ruch kolejowy został wstrzymany, wiele pociągów ugrzęzło w drodze. Zabrakło pługów do oczyszczenia szyn. W województwie stanisławowskiem, blisko granicy rumuńskiej, stanęły w drodze dwa pociągi towarowe. Na linji Tatarów — Worochta pociąg towarowy najechał na sanie, skutkiem czego śmiertelnie raniony został woźnica Wasiak, a konie zostały zabite.

WIELOŻENIEC NIE MA PRAWA GŁOSU.

MOSKWA, 16.2. Piąty zjazd czeczeńskiego okręgu autonomicznego na Kaukazie postanowił pozbawić prawa wyborczego wszystkich żyjących w wielożeństwie, uważając je za ukrytą formę wyzysku kobiet. Wśród „kulaków" wypadki wielożeństwa mają często charakter powiększenia bezpłatnych sił roboczych.

Zbrojny napad rabunkowy w Łodzi.

Bohaterstwo ciężko zranionej kobiety.

ŁÓDŹ, 16. 2. W domu nr. 27 przy ul. Limanowskiego w Łodzi mieści się sklep kolonjalny Gitli i Abrama Rolnickich, uchodzących powszechnie za ludzi bardzo zamożnych.

Wczoraj wieczorem między g. 10-tą i 11-tą zapukał ktoś do drzwi mieszkania Rolnickich, przedstawiając się za stałego klijenta. Gdy Rolnicka otworzyła drzwi, ujrzała trzech mężczyzn, z których jeden, nie mówiąc słowa, zadał jej straszny cios nożem rzeźnickim w brzuch.

Następnie bandyci przystąpili do plondrowania sklepu. Gdy po chwili wszedł do sklepu Rolnicki, bandyci strzelili doń z rewolweru, raniąc go ciężko.

Ciężko ranna Rolnicka ostatkiem sił doczołgała się do jednego z bandytów i wyrwała mu rewolwer z ręki, przypłaciła to jednak życiem, gdyż bandyta, odebrawszy jej broń, zastrzelił ją. W obawie, że strzały zaalarmują sąsiadów, bandyci porzucili łup i zbiegli.

Rolnicka zmarła, jej męża zaś w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Skandaliczne wystąpienie Vanderveldego.

Wódz socjalistów belgijskich większym hakatystą niż Treviranus.

PARYŻ, 16. 2. Przywódca belgijskich socjalistów i były premjer Belgji Vandervelde ogłosił wczoraj w prasie socjalistycznej znamienny artykuł, w którym oświadczył, że socjaliści belgijscy nigdy nie pochwalali polityki zrzucającej wyłączną odpowiedzialność za wybuch wojny na Niemcy, co w rezultacie spowodowało ustalenie astronomicznych cyfr reparacyjnych.

Belgijscy socjaliści uważają za niesprawiedliwe, iż traktat wersalski bezpodstawnie (!) powiększył terytorjum Polski.

Wreszcie były oficjalny przedstawiciel Belgji odważa się na stwierdzenie, że plebiscyt zarządzony w okręgach Eupen i Malmedy oddał Belgji czysto-niemieckie terytorja.

Wśród huku maszyn piekielnych i bomb

odbywały się wybory prezydenta Finlandji.

SZTOKHOLM, 16. 2. Ubiegłej soboty dokonano w Finlandji dwóch zamachów bombowych, które przypisywane są terorystom z szeregów lappowców.

W mieście Vanaja wybuchła bomba, zapalona długim lontem, w domu socjalistycznych związków zawodowych. Część przedniej ściany runęła na ulicę, w okolicznych domach wyleciały szyby z okien. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Drugiego zamachu usiłowano dokonać w gmachu redakcyjnym organu socjalistów „Tavastehus" gdzie miała być wysadzona w powietrze drukarnia. Dzięki odkryciu maszyny piekielnej zdołano uniknąć katastrofy.

Równocześnie nieznani sprawcy powybijali wszystkie szyby, w gmachu a front pomalowali na czerwono.

KOMISJA SKARBOWO-BUDŻETOWA SENATU.

WARSZAWA, 16. 2. (wł.) Komisja skarbowo - budżetowa senatu wznowi swe prace w bieżącym tygodniu. Na posiedzeniach omawiane będą budżety ministerjum rolnictwa, reform rolnych, spraw wojskowych, długów państwowych, oraz rent i emerytur.

Komisja skończy prace w dniu 27 b. m.

PROCES O ZAMACH NA POSELSTWO SOWIECKIE.

WARSZAWA, 16. 2. (wł.) Śledztwo w sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie zostało ukończone. Sędzia śledczy Skorzyński przesłał akty sprawy do sądu okręgowego.

Akt oskarżenia doręczony będzie Janowi Polańskiemu, sprawcy zamachu a proces rozpocznie się w początkach kwietnia.

ZWYŻKA CEN ŻYTA I PSZENICY.

WARSZAWA, 16.2. (wł.) W ciągu ostatnich dni nastąpiła zwyżka cen żyta i pszenicy.

RATYFIKACJA UMÓW POLSKO-NIEMIECKICH.

WARSZAWA, 16.2. (wł.) W dniu dzidziejszym nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umów polsko-niemieckich między ministrem spraw zagranicznych Zaleskim, a charge d'affaires niemieckim p. von Rintelenem. Układy wchodzą w życie w miesiąc po wymianie dokumentów.

SPECJALNE ODDZIAŁY POLICJI GOSPODARCZEJ W SOWIETACH.

RYGA, 16. 2. (wł.) Rząd sowiecki organizuje specjalne oddziały policyjne, mające na celu czuwanie nad „kolchozami" i fabrykami, w związku z planem „piatiletki". Nowe oddziały będą pod rozkazami najwyższej rady gospodarstwa narodowego.

ROZERWANY NA PÓŁ PRZEZ DŹWIG.

Straszna śmierć robotnika w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 16.2. W dniu wczorajszym robotnik, Józef Rudawy, ładując przy pomocy elektrycznego dźwigu węgiel do parowozu na stacji w Piotrkowie wskutek własnej nieostrożności porwany został przez łańcuch dźwigni.

Ciało nieszczęśliwego zostało przecięte na dwie połowy: korpus wraz z głową został wraz z węglem wrzucony do tendra, nogi pozostały na ziemi.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i troje dzieci.

TRAGICZNE WIWATY WESELNE.

Chłopiec przeszyty kulą.

ŁÓDŹ, 16. 2. We wsi Toplin w gminie Skomlin pod Wieluniem w czasie wyjazdu orszaku ślubnego do kościoła, kapral 74 pp. górnośląskiego, Walenty Urbanek dla uświetnienia uroczystości począł strzelać na wiwat z rewolweru.

Jedna z kul ugodziła śmiertelnie 10-letniego chłopca Wacława Idczaka. Kaprala Urbanka aresztowano.

SAMOBÓJSTWO ZAWIEDZIONEJ DZIEWCZYNY.

Narzeczony umknął przed jej zemstą.

PIOTRKÓW, 16. 2. W dniu wczorajszym na Bugaju, przedmieściu Piotrkowa, rozegrała się krwawa tragedja o podłożu miłosnem.

W małym domku mieszkała rodzina Adamczyków, u których odnajmował pokój urzędnik W. R. Między sublokatorem, a 22-letnią córką Adamczyków, Stanisławą, nawiązał się romans, który miał skończyć się małżeństwem.

Gdy dziewczyna dopominała się o ustalenie daty ślubu, urzędnik ustawicznie zwlekał.

W dniu wczorajszym młodzi pozostali sami w domu. Dziewczyna postanowiła ostatecznie rozmówić się z narzeczonym.

Rozmowa rychło przerodziła się w sprzeczkę, podczas której zdenerwowana Stanisława chwyciła brzytwę i rzuciła się z nią w stronę sublokatora. Ten uciekł do drugiego pokoju i tam się zabarykadował.

Dziewczyna widząc, iż go niedoścignie, strasznym ciosem poderznęła sobie gardło i wkrótce zmarła.

SKLEP Z KONFEKCJĄ—SKŁADEM BROSZUR KOMUNISTYCZNYCH.

Aresztowanie i rewizje w stolicy.

WARSZAWA, 16. 2. (wł.) W związku z likwidacją agend komunistycznych w Warszawie, przeprowadzono rewizję u Anieli Kwiekowej, zam. przy ul. Wileńskiej.

Kwiekowa była agitatorką komunistyczną wśród pracowników rolnych. W mieszkaniu znaleziono wiele obciążającego materjału i aresztowano także niejakiego Demkego, agenta kominternu, który ostatnio przybył z Moskwy.

Prócz powyższych zatrzymano Szydłowskiego i Majewskiego.

Policja polityczna stwierdziła, że Fajgla Dichtel, którą aresztowano przed paru dniami, jest właścicielką sklepu konfekcji, przy ul. Nowolipki i sklep ten był składem bibuły komunistycznej. Część bibuły została spalona przed przybyciem policji. Znaczne zapasy skonfiskowano.

ZWYCIĘSTWO MOTYKI.

BUDAPESZT, 16.2 (wł.) W miejscowości Lillafuered na Węgrzech, w międzynarodowych zawodach narciarskich wziął pierwszą nagrodę polak Zdzisław Motyka, przebywając trase 18 km w ciągu 1 g. 24 m.

Okno na świat.

Pierwsze pomruki budzącego się olbrzyma raszyńskiego — 160-kilowatowej najpotężniejszej radjostacji świata — były już, jak stwierdzają setki listów, słyszane na detektor w całej Polsce. Niebawem olbrzym raszyński będzie już pracował „pełnym głosem“ całą swą mocą.

I wtedy — stanie się rzecz przedziwna. Wieśniak z Polesia — który poza zatopioną w błotach poleskich wsią rodzinną nie widzi, ani nie słyszy nic — będzie mógł przy pomocy kilkudziesięciu metrów drutu, kawałka błyszczka ołowiu i pary słuchawek słyszeć naprzykład operę odegraną w Medjolanie przez czołowych artystów świata, należących do słynnej „La Scala“. Bezpośrednio z Medjolanu. Bo tam, na scenie opery ukryto mały, ledwie widoczny przyrządzik, przerabiający dźwięk na drgania prądu elektrycznego. Ten prąd pobiegnie linją telefoniczną do Warszawy, która wzmocni go i wyśle na antenę olbrzyma raszyńskiego, antenę, która całą Polskę pokrywa gigantycznym parasolem zasięgu detektorowego. Cud! jakby kto powiedział. Ale myśmy się już do cudów przyzwyczaili. Już na nas te rzeczy nie robią wrażenia. Przeżyliśmy już większe cuda — widzieliśmy własnemi oczami ziszczenie stuletnich marzeń i pożądań, widzieliśmy odrodzenie ojczyzny wcielenie idei tak zdawałoby się nieosiągalnej — że gdyby któremu z nas powiedziano o tem dwadzieścia lat temu — zdumiałby się, albo lekceważąco wzruszył ramionami.

Do cudów jesteśmy przyzwyczajeni, to też nie podziw dla cudu radja ma za zadanie wywołać niniejszy artykuł, ale pragniemy zwrócić uwagę czytelnika na przewrót kulturalny, jaki takie rozsiewanie w przestrzeni dźwięku słowa i muzyki wywołać może.

Z jednej strony — niesłychane ułatwienie kontaktu z ogniskiem kultury, jakiem jest stolica. Najprostszy, najtańszy i najlepszy odbiornik — jakim jest detektor — daje możność obcowania z kulturą w najprostszej i najbardziej jasnej jej formie — z żywem słowem i muzyką — tym elementem sztuki który tak wysoko wzniósł się na szczyty artyzmu, że odpadły zeń niepotrzebne już słowa i barwy, a pozostał jedynie dźwiek i harmonja, najwyższe wyrazy piękna.

I to wszystko staje się teraz dostepne dosłownie każdemu. Radjo dociera wszędzie — nawet tam gdzie nie dociera żaden inny rozsadnik kultury — gazeta, książka, teatr..

Radjo tak udostępnione każdemu, staje się pionierem, torującym drogę gazecie, książce i teatrowi w dziewiczej puszczy dusz ludzkich. A że dżungla ta istnieje — wiemy choćby z tego, że w narodzie trzydziestomiljonowym najpoczytniejszemi dziełami są książki sensacyjne — a nawet i ich nakłady nie przekraczają kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Dzieła poważne, wartościowe nie dochodzą do nakładów kilkunastotysięcznych. A gazeta? Wszystkie gazety w Polsce drukują razem nie więcej nad 600.000 egzemplarzy.

Radjo jest tu zesłanym przez los pionerem czytelnictwa.

Spojrzyjmy teraz na tę najpotężniejszą radjostację świata z zewnątrz naszego kraju. Co wie przeciętny obywatel francuski, angielski, hiszpański, włoski i t. p. o Polsce? Można byłoby scharakteryzować te wiadomości krótko w następujący sposób: niedaleko Azji, na pograniczu Sowietów, wśród białych niedźwiedzi, jest jakiś kraj, gdzie żyją „ces pauvres Polonais“ Co. ci ludzie robią, o czem myślą, jaką rolę odgrywają w układzie sił dynamicznych świata, co mają do spełnienia w historji — w przeznaczeniu narodów — tego przeciętny francuz, anglik czy włoch, albo nie wie, albo coś gdzieś słyszał, ale mglisto i niewyraźnie.

Aż tu naraz we wszystkich — w dosłownie wszystkich odbiornikach lampowych Europy odezwie się potężny Głos — mówiący po polsku — głos najpotężniejszy w świecie — i będzie pouczać świat cały, że Polska — to przedmurze cywilizacji na wschodzie Europy, to naród z pełną siłą i energją swej niespożytej młodości torujący sobie drogę do świetlanej przyszłości pracą cieżką i żmudną, wśród przeszkód tak wielkich, że przeszkody jakie spotykały pionerów amerykańskich, budujących dzisiejsze Stany Zjednoczone wydają się przy nich dziecinnemi opowiastkami.

O Polsce — dzięki olbrzymowi raszyńskiemu będzie wiedział — chcąc czy nie chcąc — cały świat.

Rasputin w prasie polskiej

Organ związku polskiego wydawców dzienników i czasopism „Prasa“ w czarnych kolorach maluje obecny stan wydawnictw polskich, których poczytność się zmniejsza, a jednocześnie ubywa im ogłoszeń.

Sytuację ogólną pogarsza niezdrowy dumping organów dziesięciogroszowych: „Kurjera Polskiego“ i „Expresu Ilustrowanego“ łódzkiego. Ciekawe i bardzo chorakterystyczna rzecz, na którą nie tylko warto, ale należy zwrócić uwagę: oba po*mienione dzienniki są własnością wielkich przemysłowców.*

„Kurjer Polski“ nie znany jest prawie na terenie województwa kieleckiego. Natomiast „Expres łódzki“, dzięki niesłychanej reklamie, polegającej na rozrzucaniu z samolotów setek tysięcy ulotek, potrafił zaaklimatyzować się w Zagłębiu, gdzie go się sprzedaje blisko 1 tys. egzemplarzy, w Kielcach i Radomiu, gdzie ma po kilkuset odbiorców i — co najdziwniejsza — w Krakowie, gdzie ten rynsztokowiec znalazł podobno zbyt na 15 tys. egzemplarzy!

Czem się to dzieje?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w organie wydawców polskich:

„Expres Ilustrowany“ łódzki poszedł drogą najbrudniejszej sensacji, byle zdobyciem nakładu zapewnić sobie zyskowność.

„Na jego politykę“ — pisze „Prasa“ — w kierunku zdobycia czytelnictwa, rzuca ciekawe światło prospekt, wydany w styczniu b. r., a zapowiadający druk powieści „Rasputin i Caryca“. Prospekt zapowiadał, że powieść zawierać będzie „dzieje podłości i wielkości ludzkich dusz“ i da „porywający film życia“: tyle w niej (m. in.) „płomiennej erotyki“.

Kim jest Rasputin?

Wedle prospektu „największy erotoman i sadysta świata... uwodziciel królów, gwałciciel królewien... Wielkie bydlę Rosji i najcudniejszy wykwit utajonych sił drzemiących w ludzkiej istocie“.

A kim Caryca?

M. in. jest to „niewiasta o niezaspokojonych instynktach ciała“.

Powieść — czytamy — „da wszystko, czego żąda od niej nowoczesny czytelnik... Tyle wspaniałej liryki i potężnego, łamiącego wszelkie konwenanse erotyzmu... Nie zawiedzie oczekiwań czytelnika, a odwrotnie, przewyższy je stokrotnie“ i wreszcie: „zdobędzie dla Expresu drugie sto tysięcy czytelników“. Właśnie!

A więc? Kalkulacja wydawnicza „Expresu“ opiera się całkiem wyraźnie na zdobyciu aktywnego bilansu i zyskowności przedsięwzięcia drogą zwabiania czytelników — żerowaniem na najbezwzględniejszej seksualnej sensacji. To trzeba stwierdzić zupełnie objektywnie“.

* * *

Sprawy „Expresu Illustrowanego“ łódzkiego nie poruszaliśmy dotychczas, nie chcąc, by nas posądzono, że kierujemy się obawą przed „konkurencją“. Zwłaszcza, że krzyki sprzedawców ulicznych, kolportujących tę zarazę, wydawaną przez spółkę akcyjną przemysłowców łódzkich, w okolicy dworców i na głównych ulicach, mogły wzbudzić przekonanie, że istotnie ten świstek robi nam konkurencję. Na szczęście sprawa ma się wręcz odwrotnie. Bo oto krzyki sprzedawców i czerwony tytuł rynsztokowca zwabiają nawet tych, którzy wogóle pism nie czytali. Po przejrzeniu kilku numerów „Expresu łódzkiego“ i po zapoznaniu się z najidjotyczniejszą treścią jego powieści, nowi czytelnicy biorą do ręki dla porównania inne pisma i już pozostają przy nich.

Najgłupszy z czytelników „Expresu łódzkiego“ zauważy bowiem, że redakcja kpi z niego na fanty każąc Rasputinowi rozjeżdżać po Łodzi, Krakowie, Kielcach i urządzać tu hece, o jakich nikomu się nigdy nie śniło.

Koło więc kupujących świstek łódzki zwęża się stale i ostatecznie pozostaje mu wierna garstka niedoważonych głupców, dla których „Expres Ilustrowany“ stanowi jedyną strawę duchową.

x.

Siać zamęt i organizować demonstracje...

Prowokacyjne plany sowieckie na Europę.

Pismo „Narodni Politika“ ze źródeł dobrze poinformowanych podaje, iż zostały wyasygnowane przez rząd sowiecki znaczne sumy na organizację t. zw. „biur przemysłowych“, mających działać z ramienia Kominternu w różnych krajach europejskich.

Według instrukcji rządu moskiewskiego agenci zagranicznych „biur przemysłowych“ powinni podsuwać związkom robotniczym w ich akcji żądania bardzo ciężkie lub nie możliwe do przyjęcia przez przemysłowców jak: natychmiastowe przyjęcie do fabryk z powrotem zwolnionych robotników, wydanie robotnikom jednorazowych większych zapomóg i t. p.

Konflikty, wynikające na tle odrzucania tych żądań będą — według przewidywań Sowietów — stwarzały sprzyjający grunt do dalszych kroków rewolucyjnych, jak masowe demonstracje uliczne, organizacje trwałych zamieszek, walk zbrojnych na barykadach, co miałoby doprowadzić do ogólnej rewolucji światowej.

O losach instytucyj społecznych w Grodźcu.

Rozwój i życie społecznych placówek w Grodźcu staje pod wielkim znakiem zapytania.

W Grodźcu jest około 35 placówek społecznych, a z tych kilkanaście idzie o własnych siłach, prowadząc suchotniczy żywot.

Do wyjątku należy macierz szkolna, której t-wo grodzieckie dało salę zborną, na wyświetlanie filmów, dzięki czemu, instytucja ta ma wcale niezłe dochody.

Każda inna placówka, chcąc ratować swoją egzystencję, czerpie pomoc ze strony społeczeństwa i składek członkowskich.

Społeczeństwo jednak wyczerpane kryzysem ekonomicznym wiele dać nie może, to też placówki społeczne przeważnie pozostawione są własnemu losowi.

Jedynem bodaj źródłem dochodu była w Grodźcu sala zborna i klub grodz. t-wa, w którym można było urządzać zabawy i przedstawienia i tym sposobem zasilać kasę danej instytucji

Niestety dzisiaj i to źródło dochodu nie istnieje, gdyż jak się dowiadujemy zarząd grodz. t-wa zamknął klub, a tem samem, znikło jedyne źródło pomocy, z jakiego można było szukać ratunku dla istnienia placówek.

Nad dalszym rozwojem i życiem, zastanawia się obecnie każda instytucja, szukając dróg wyjścia.

Jeżeli zarząd grodz. t-wa nie zmieni swej decyzji, to trudno będzie narazie znaleźć sposób na wybrnięcie z tej groźnej sytuacji. Zdajemy sobie doskonale sprawę z braku gmachu, gdzie mogłoby się koncetrować życie kult.-oświatowe i towarzyskie, a jedynem tu wyjściem byłoby wybudowanie domu ludowego, do użytku wszystkich instytucyj.

Zamiar pobudowania budynku, któryby mógłby służyć również dla innych instytucyj, powzięła swego czasu straż ogniowa wiejska, gdzie parę lat temu, na jednym z ogólnych zebrań, omawiano obszernie tę sprawę, w obecności inspektora wzajemnych ubezpieczeń, traktując z tą instytucją o długoterminową pożyczkę. W tym samym czasie sporo osób zadeklarowało ofiary w naturze, jak: kamień, cegłę, konie do zwózki materjału — bądź to ofiary w gotówce.

Inicjatywa tak piękna bardzo powoli się realizuje, a powodem tego jest brak środków a może i brak energji ze strony ludzi, stojących na czele pożytecznej budowy. Na tem samem zebraniu, przedstawiciele niektórych instytucyj zwracali uwagę, żeby do budowy przystąpić wspólnemi siłami i żeby to nie był wyłącznie gmach straży ogniowej, lecz dom udziałowy, w którym znalazłyby pomieszczenie wszystkie instytucje. Wówczas należałoby wyłonić komitet, któryby zajął się realizowaniem budowy.

Zbiorowym wysiłkiem i wspólnemi siłami, możnaby prędzej doczekać się wzniesienia budynku i oddania go do użytku całego społeczeństwa.

Jeżeli chodziłoby o pomieszczenie straży ogniowej, to możnaby, to w projekcie domu udziałowego czy ludowego uwzględnić, a może nawet dałoby się opracować plan, i na pomieszczenie innych instytucyj.

Czy nie czas byłoby jeszcze pomyśleć o skoordynowaniu wspólnych wysiłków, żeby dzieło budowy ujrzało prędzej światło dzienne.

W tym celu należy powołać do współpracy te instytucje, które mogłyby mieć decydujący głos z uwagi na swoje potrzeby i środki, a do takich zaliczyć można — kółko rolnicze, macierz szkolną, tow. Sokół, tow. „Lira", związek pracowników przemysłowych i handlowych, związek kupców, N. O. K., harcerstwo, związki zawodowe, stowarzyszenie spożywcze i t. p.

Wobec tego, że i kółko rolnicze nosi się z zamiarem budowania domu, na który posiada już uskładany fundusz — należałoby przeto wynaleźć wspólną platformę, na której tak straż ogniowa, jak i kółko rolnicze i inne instytucje mogłyby pogodzić swoje interesy i potrzeby.

Pożądane byłoby również, aby do czasu dopóki Grodziec nie będzie miał sali, zarząd tow. Grodz. otworzył klub — pozwalając z niego korzystać chociaż tym instytucjom, które dotychczas bez tej pomocy istnieć nie mogą.

Jot.

H. Almstaedt zastępcą tymczasowego kierownika magistratu m. Sosnowca.

Wczoraj do magistratu m. Sosnowca nadszedł reskrypt wojewody kieleckiego, mianujący p. Hugona Almstaedta, byłego ławnika -decernenta m. Sosnowca, zastępcą tymczasowego kierownika miasta.

Pobory p. Almstaedta zostaną ustalone na najbliższem posiedzeniu rady komisarycznej.

Okręgowa konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej w Sosnowcu

z udziałem kuratora i przedstawicieli 7 powiatów.

W lokalu szkoły Prausa w Sosnowcu odbyła się okręgowa konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej, na której reprezentowanych było 7 powiatów: będziński, olkuski, zawiercki, częstochowski, oświęcimski bielski i żywiecki.

W konferencji wzięli udział: kurator okręgu krakowskiego dr. Kupczyński, jako przewodniczący, 4 starostów, przedstawiciele samorządu miejskiego, dyrektorowie seminarjów i szereg wybitnych działaczy oświaty szkolnej.

Przedpołudniowe obrady konferencji poświęcone były referowaniu sprawozdań z działalności oświaty pozaszkolnej poszczególnych powiatów.

Ze sprawozdań tych wynika, iż z pośród 7 reprezentowanych na konferencji powiatów wysuwają się na czoło powiat będziński i częstochowski, w których zakres pracy oświaty pozaszkolnej prowadzony jest według nowych metod i specjalizacji. Ponadto oświata pozaszkolna w tych dwuch powiatach prowadzona jest w szerszym zakresie i spotkać się z nią można w domach ludowych, świetlicach, kółkach wiejskich i t. p. Natomiast w powiatach Małopolski propaganda oświaty pozaszkolnej prowadzona jest jedynie w skromnych kółkach.

Popołudniowe obrady rozpoczęto od referatu p. t. „Najważniejsze zadania i potrzeby oświaty pozaszkolnej", który wygłosił p. Chmielewski, kierownik oświaty pozaszkolnej na pow. będziński. W referacie tym p. Chmielewski podkreślił konieczność wydzielenia z działalności oświatowej, pracy o charakterze gospodarczym, natomiast wprowadzenie nowych form i metod. Referent omawiał również sprawę kwalifikacji i specjalizacji oświaty.

W wolnych wnioskach prowadzono dłuższą dyskusję na temat propagandy oświaty pozaszkolnej, wśród szerszych mas. Przedstawiciele, reprezentujący oświatę pozaszkolną w Małopolsce byli zdania, żeby zachować dotychczasową formę pracy opartą o dobrą wolę jednostek i organizacyj. Przedstawiciele, reprezentujący nasze powiaty stwierdzili, że oświata pozaszkolna winna mieć pewną łączność i oparcie o miejscowy samorząd.

Z zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w Sosnowcu.

Przedłużenie okresu zasiłkowego.

Odbyło się posiedzenie zarządu, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności i biura za styczeń b. r., oraz uchwalono preliminarz budżetowy na marzec b. r., po stronie wpływów zł. 197.000, po stronie wydatków zł. 820.945, z czego na akcję zasiłkową zł. 806.100, wydatki zarządu zł. 530, komisję odwoławczą zł. 1.115 i obwodowe biuro zł. 13.200.

Pozatem zarząd postanowił wystąpić z wnioskiem do zarządu głównego F. B. w Warszawie o wyjednanie u ministra pracy przedłużenia okresu zasiłkowego z 13-tu na 17 tygodni dla bezrobotnych zamieszkałych na terenie miast: Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i Zawiercia, oraz powiatów: będzińskiego, zawierckiego i olkuskiego, którzy do dnia 30 kwietnia wyczerpią 13-to tygodniowy okres zasiłkowy.

Przed wyborami do rady miejskiej w Olkuszu.

Wielkie zainteresowanie wśród ogółu mieszkańców Olkusza budzą zapowiedziane i ogłoszone wybory nowej rady miejskiej.

Rozwiązanie starej rady przyjęte zostało przez wszystkich mieszkańców z wielkiem zadowoleniem. Jedno z zebrań przedwyborczych odbyło się w lokalu resursy olkuskiej, lecz z powodu rozbieżności zdań między zebranymi do konkretnych uchwał nie doszło, pomimo, że byli z jednego obozu politycznego. W sobotę 14 b. m. odbyło się zebranie przedwyborcze endeckie, celem utworzenia komitetu obywatelskiego.

Wogóle daje odczuwać wśród obywateli dużo przeciwieństw na tle składu przyszłej rady.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 17 Wtorek	Dziś: Patrycjusza Jutro: Popielec Wschód słońca: 6.48 Zachód słońca: 4.51

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, dnia 17 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gram. 13.10. Kom meteor. 15.00. Komunikat gosp. 15.35. „Chwilka lotnicza" 15.50. Marynarka wojenna niemiecka i polska". 16.15. Muzyka z płyt gramof. 1700. Wywiad p. M. Meliny z p. dyr. teatru „Ateneum". 17.15 Odczyt z Krak. 17.45. Koncert popularny. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Program na dz. nast. 19.55. Muzyka z płyt gramof. 20.00 „Wśród książek". 20.15. Recital skrzypcowy. 21.00. Kwadrans literacki. 21.15. Muzyka taneczna. 22.45 Komunikaty meteorologicz., polic. i sport. 23.00. „Elektryczne zapusty".

WARSZAWA.

Środa, 18 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Kom. harcerski. 15.50. Radjokronika 16.15. Kwadrans dla najmłodszych: „Historję o Popiołku". 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Katowic. 17.45. Koncert popul. w wyk. ork P. R. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Pras. dziennik radj. 19.55. Płyty gramof. 20.00. Kwadrans buchaltera. 20.15. Odczyt z Wilna o Chopinie. 20.30. Koncert z Wilna W przerwie kwadrans lit. oraz repertuar Warsz. Teatrów iMejsk. 22.00. Feljeton p. t. „Żywioły i praca Japonji". 22.15. Płyty gramof. 22.50. Kom. meteor., polic., sportowy.

KATOWICE.

Wtorek, 17 lutego.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.55. Chwilka lotnicza z Warsz. 15.50. Odczyt z Warsz. 16.10. Posłuchajcie dzieci radja. 16.25. Koncert z płyt gramof. 17.00. Transm. z Warsz. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Popul. koncert symf. z Warsz. 18.45. Codz. odcinek powieśc. 19.00. Rozmaitości., program na dz. nast. 19.15. Warszawa, jako duchowa stolica Polski po rozbiorach. 19.40. Pras. dziennik radj. z Warsz. 20.00 Przegląd najnowszych wydawnictw z Warsz. 20.15. Koncert z Warsz. 21.00. Kwadrans liter. z Warsz. 21.15. Muzyka tan. o godz. 22.45. kom. meteor. z Warszawy i program na dz. nast., wesoła audycja o godz. 23.00 z Warsz.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek „MOJA PANNA MAMA", pełna czaru komedja Ludwika Verneuilla w przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego.

Abonament ważny bezprocentowy.

Środa — „Moja panna mama". Ceny popularne.

Piątek — „Moja panna mama". Ceny popularne.

W czwartek artyści teatru miejskiego odegrają w Będzinie, w sali kina „Capitol" znakomitą komedję w 3 aktach L. Verneuilla „Moja panna mama". Bilety wcześniej sprzedaje cukiernia p. Czerwińskiej.

Ogólna.

(o) **Projekt zniżenia opłat paszportowych.** Zniesienie świadectw kwalifikacyjnych dla uzyskania paszportów miało być dokonane w przygotowywanem rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o granicach państwa.

W rozporządzeniu tem zamierza ministerjum spraw wewnętrznych uregulować również sprawę opłat paszportowych w kierunku ich dalszego obniżenia, co jednak napotyka obecnie w ministerjum skarbu na trudności.

Z Kielc.

(k) **Zakończenie 3-go z kolei kursu narciarskiego.** Staraniem miejskiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Kielcach, zakończony został trzeci z kolei kurs narciarski. W kursie wzięli udział członkowie rodziny wojskowej i członkowie hufców szkolnych w liczbie 26 osób.

Lekcje narciarskie odbywały się na stadjonie miejskim, pod fachowem kierownictwem kpt. Klemensa.

W nadchodzącą niedzielę na stadjonie miejskim odbędą się zawody narciarskie, które budzą duże zainteresowanie wśród miejscowych sportowców

(k) **Jeszcze o poranku muzyczno-wokalnym.** W związku ze sprawozdaniem z poranku muzyczno - wokalnego jaki odbył się w dn. 1 bm., w kinie „Czwartak", prof. T. Raczkowski zaznacza, że prócz akompanjamentu, wykonał solo kilka utworów Szopena.

(k) **Młody wytrychowiec.** Onegdaj, przy pomocy wytrychów usiłował dostać się do kina „Union", Stanisław Rydzyk, lat 16, zam. w Kielcach. Rydzyka w porę ujęto i oddano w ręce policji.

Z Sosnowca.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA CZYTELNIKÓW „EXPRESU ZAGŁĘBIA".

Wszyscy czytelnicy naszego pisma, a w pierwszym rzędzie robotnicy mogą korzystać z bezpłatnych porad prawnych we wszelkich sprawach, nie wyłączając spraw podatkowych. W tym celu winni zgłaszać się do redakcji w Sosnowcu, Teatralna 1-a, w godzinach od 5 do 6 popoł. z kwitami z opłaconej prenumeraty, przynajmniej za ostatnie dwa miesiące.

Porad udzielać będą pp. adwokaci, z którymi zawarliśmy odpowiednią umowę.

(s) **Śledziówka w klubie młodzieży.** Klub młodzieży im. marsz. J. Piłsudskiego w Sosnowcu, ulica Warszawska 22, urządza w dniu 17 b. m. na zakończenie karnawału zabawę taneczną p. n. „Śledziówka". Początek o godzinie 7 i pół wiecz.

Sprostowanie. W niedzielnym „Expresie" umieszczono jakobym się bił i wywoływał awantury z gospodarzem. Stwierdzam, iż to jest bezczelne kłamstwo i zwykłe oszczerstwo ze strony Dłubakowskich za udowodnioną im winę pobicia. Natomiast prawdą jest, że od półtora roku Dłubakowscy terroryzują swych lokatorów w czem często interwenjuje policja. Zaznaczam, że za umieszczenie mojego nazwiska i stanowiska bez poprzednio udowodnionej mi winy, będę ścigał prawem i na umieszczane wzmianki nie będę odpowiadał a wprost wystąpię na drogę sądową.

A. Kwiatek.

(s) **Kradzież.** Bolesławie Kwiatkowskiej, zam. przy ul. Piłsudskiego nr. 90, skradziono bieliznę wartości 600 zł.

Głosy czytelników.

Sprawa walki z gruźlicą.

Niejednokrotnie czytamy odezwy, jak również oglądamy wystawy przeciwgruźlicze, które mają nas pouczyć, jak uniknąć gruźlicy. Ale poco te koszty i hece z wystawami?

Mojem zdaniem, aby uniknąć gruźlicy i tym podobnych epidemij, gnębiących przeważnie inteligencję pracującą w Zagłębiu, niedość jest urządzać wystawy i rozdawać ulotki, ale trzeba dać możność życia tej rzeszy, a temsamem zmniejszyć procent podpadających na choroby zakaźne.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zarząd oddziału przeciwgruźliczego, istniejący na terenie Zagłębia, w porozumieniu z inspektorem pracy i komisją sanitarną o ile taka istnieje utworzył lotną komisję po prywatnych zakładach umysłowych, gdzie człowiek pracuje w warunkach niżej krytyki, o czem najwyraźniej zaświadczy poniższy fakt:

Pokój bez odrobiny światła słonecznego; okno, wychodzące na narożnik domu, który zastawia dostęp dziennemu światłu, a w narożniku vis - a vis okna okienko „OO". W pokoju zimno, że trzeba dmuchać w ręce i tupać nogami, a zapachy z ubikacji, połączone z zimnem w nieprzewietrzonym pokoju, dają smutny obraz przyszłej wojny gazowej, gdyż pracownik, wychodząc do domu, nie jest w stanie przemówić jednego słowa, bo katar i ból głowy na to nie pozwala.

Zapytam się Sz. Czytelników: czy pracując skurczonym przy stole w smrodzie i zimnie można być zdrowym i odpornym na gruźlicę? Nie i jeszcze raz nie!!

Jeżeli pracownik zwróci na to uwagę szefa to otrzyma odpowiedź: „Jak się panu nie podoba, to proszę sobie zmienić".

Co na to insp. pracy? Co związek przeciwgruźliczy??

Wystawy i odezwy to nie wszystko, to gruszki na wierzbie. Nam trzeba dać warunki pracy, trzeba komisji lotnej dla zmuszenia pp. dyrektorów do przestrzegania warunków zdrowotnych!

Najlepsza reklama przeciwgruźlicza to lotna komisja po prywatnych zakładach umysłowych.

Stały czytelnik „Expresu".

Na zaklęcie Andzi znikły pieniadze i cyganka.

W okresie wszecheuropejskiej stagnacji zjawił się nowy kryzys. Podobno coraz trudniej znaleźć narzeczonego, który

byłby do rzeczy.

Tak przynajamniej myślała młoda służąca w Warszawie panna Andzia Pesterówna (Przejazd 11), wobec czego sprowadziła sobie cygankę. Wróżenie z kart i z ręki nie dało wyników, jak również wizja w szklance wody.

— Niech - no panienka położy na tym stole

wszystko złoto,

wszystkie pieniądze — rzekła cyganka —a ja tak już zrobię, że kawaler zjawił się jeszcze dzisiaj.

Andzia spełniła rozkaz. Na stole znalazł się pierścionek, zegarek, medalik, poza tem

uzbierane 240 złotych

w banknotach. Wróżka poleciła nakryć to wszystko serwetą i sama pozawiązywała końce. Poczyniwszy jakieś zaklęcia, oznajmiła·

— A teraz niech panienka wykręci się

twarzą do ściany

i powtarza „Ament i aleluja" aż do skutku. Ja odmówię jeszcze modlitwę do duchów opiekuńczych, potem pójdę. Pierwszy mężczyzna, który do tych drzwi zapuka, zostanie mężem panienki.

Stremowana Andiza wykręciła się twarzą do ściany.

— Ament i aleluja

— szeptała — ament, aleluja...

Cyganka wyszła po chwili. W kuchni słychać było tylko szept, od czasu do czasu przerywany westchnieniem.

— Ament aleluja, ament, ament....

Nagle ktoś zapukał. To on! Wyśniony, wymarzony,

idzie na zew

potężnego zaklęcia. Andzia skoczyła ku drzwiom, odsunęła zasuwkę.

Na progu ukazał się brodaty p. Traubenkorn, dyskonter prywatny z ulicy Niskiej 15. Trzymając w dłoni weksel na 50 złotych, przemówił:

— Szacunek dla panienki. Dziś ostatnia rata.

Andzi zrobiło się słabo. Opanowała się jednak,

podeszła do stołu

po pieniądze, podniosła serwetę.

— Święci pańscy — przyknęła — niema nic!

Jak się okazało, cyganka skradła banknoty i biżuterję.

„MOJA PANNA MAMA"

Komedja w 3-ch aktach L. Verneuilla. Przekład Wł. Perzyńskiego.

Teatr miejski w Sosnowcu dał nam na ostatniej premjerze jedną z lepszych komedyj francuskich „Moja panna mama" — Verneuilla.

Fabuła sztuki o tyle ciekawa, że obraca się wokół „zdrożnej miłości" syna do swej macochy, młodziutkiej i pięknej Jacqueline. Jak przystało w komedji wszystko się wyjaśnia. „Panna mama" niebyła żoną. Ojciec chętnie się rozwodzi, a syn i dawna jego macocha pobierają się, ku zadowoleniu... publiczności.

Wystawienie tej komedji na naszej scenie — to nowy sukces dyrekcji teatru. Składają się na to gustowne dekoracje, dobra reżyserja dyr. Tańskiego, dokonała gra całego zespołu.

Poraz pierwszy w tym sezonie rolę główną i dość trudną do wykonania grała p. Henryka Kosieradzka. Musimy przyznać, że nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Po chwilowej tremie w pierwszym akcie p. Kosieradzka nabrała tempa i grała zupełnie poprawnie, wnosząc na scenę dużo wdzięku.

Alberta Letournel grał dyr. Tański. Rola tego starego lowelasa — to jakby specjalnie pisana dla p. Tańskiego. Nic też dziwnego, że odtworzona była znakomicie.

P. Horowicz, jako 22-letni młodzian, zakochany w swej macosze, był dobry, choć miejscami grał zbyt nerwowo.

P. Tańska w roli kokoty Fanny Juillet — bez zarzutu.

Doskonałe typy stworzyli: p. Grudniewski (Garson) i nasz „przebojowiec" z „Jej chłopczyka" p. Relski (Julien de Morenil).

(—y).

Z Czeladzi.

(c) **Urlop kierownika komisarjatu.** Kierownik komisarjatu p. Bieńkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie starszy przodownik p. Zygmunt.

(c) **Nie obrażać władz.** Za obrazę policji i zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto do odpowiedzialności Edwarda Furmańskiego, Będzińska 17.

Z Dąbrowy.

(d) **Echa wyborów do sejmu.** P. Jan Ziernicki, Szopena 52 w Dąbrowie wyjaśnia że dochodzenie prokuratorji przeciwko niemu, z powodu rzekomego odmówienia wydania karty meldunkowej Katarzynie Łątkowej w czasie wyborów wykazało, że nic z tą sprawą wspólnego nie miał, nikogo nie bił, a Łątkowa zameldowana była u drugiego współwłaściciela domu. Dochodzenie zostało umorzone

CHARLES READE i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

79

Gdy przybyli do własnej zatoki nachylił się Hazel do ucha Heleny i szepnął jej łagodnie, że jeszcze ust o-mu. Helena nie mogła jeszcze ust otworzyć, ale rozpłakała się. Hazel zapytał, czy będzie mogła dojść o własnych siłach do swojej chatki pomiędzy drzewami. Helena uniosła nieco głowę, ale osłabienie nie pozwalało jej przemówić, więc Hazel wyprowadził ją z łodzi na ziemię.

Skłoniła bezwładnie głowę na jego ramię, i gdyby nie ręka jego, którą obejmował jej kibić, byłaby się zwaliła na piasek. Uniósł ją Hazel oburącz i zaniósł do jej namiotu na łóżko. Stałam chwilę i płakał, nie mogąc zapanować nad wzruszeniem.

XXX.

Noc ta była dla Hazla jednem pasmem obaw i udręczeń. Patrzał ciągle na schronienie Heleny i nie odważył się doń zbliżyć. Gdyby teraz zachorowała, gdyby gorączka się wzmogła jakże miał pielęgnować ja, jak doglądać? Każde jego poruszenie, każdy gest mógłby zdradzać źle ukrywaną miłość. W takim razie jego troskliwość stałaby się dla niej raczej źródłem smutku niż otuchy.

Po bezsennie spędzonej nocy pogrążony w tych myślach nie spostrzegł zmiany, jaka zaszła w atmosferze. Wschodzące słońce wyrwało go z tej zadumy. Teraz dopiero zauważył znaki ostrzegające przed nawałnicą. Ptactwo przelatywało niespokojnie z miejsca na miejsce, jakby dając się unosić prądem powietrza, pomimo że wiatr nie dał się prawie odczuwać. Na widnokręgu zjawiły się lekkie chmurki, skupiając się w coraz ciemniejsze grona i szmaty, a jezioro mieniło się co chwila.

Hazel poznał, że nastąpi zmiana powietrza. Zbliżała się wilgotna pora roku, a z nią mogła przyjść i febra, jeżeli tylko egzystowała na tej wyspie. Czynił sobie w duszy wyrzuty, że dotychczas nie zaopatrzył jak należy chaty. Kilka godzin stał pod drzwiami domku Heleny i nadsłuchiwał, a gdy mu się zdawało, że słyszy nareszcie jej głos, wszedł do wnętrza, ale zastał ją prawie w tym stanie leżącą na łóżku, jak ją położył poprzedniego dnia. Przykląkł koło łóżka i patrzał przez chwilę z trwogą.

Cały organizm młodej kobiety był wyczerpany. Nie szkodziła jej tyle okropna podróż, co zmiana pożywienia. To, które znaleźli na wyspie, nie odpowiadało wcale jej wątłemu organizmowi, a po wczorajszem nerwowem wstrząśnieniu znikły prawie do reszty jej siły.

Hazel ujął jej rękę w swe dłonie i badał puls, uderzał powoli i bardzo słabo. Policzki, zakwitające już zdrowiem, zapadły znowu, oczy zapadły, a ręka opadła bezsilnie, gdy ją Hazel puścił na chwilę.

Wyszedłszy po cichu z chaty pobiegł ku rzece i przebywszy ją wbród biegł znowu ku skałom za laskiem, gdzie rosły kępami dzikie maki. Przybywszy do jednej z kęp, uzbierał sporą garść maków i wrócił spiesznie do swego domku. Rozpalił ogień i przystawił wodę, którą po zagotowaniu sparzył maki i gotował je znowu. Gdy napój ten ostygł, odmierzył Hazel pewną ilość tej herbaty i wypił. Po kilkunastu minutach poczuł silniejsze uderzenia pulsu, a po chwili mdłości i osłabienie. Zanim przyszedł do siebie po tej próbie, zbliżyło się południe. Uczuł się mocno pokrzepionym i z wielką otuchą w sercu poszedł znowu do namiotu Heleny. Leżała ciągle nieprzytomna. Pochylił się nad nią i wtedy otworzyła nieco zamdlone oczy, poruszyła się lekko, usta jej zadrżały, ale nie mogła jeszcze przemówić. Hazel badał znowu jej puls, który stał się jeszcze słabszym i powolniejszym. Poszedł więc znowu do swego domku w skale, i napił się swego odrazuz maków, lecz już o trzykrotnie mniejszej ilości, niż rano. Tym razem nie czuł już zawrotu głowy, krew tylko uderzyła raźniej i opanowała go senność. Zdrzemnął się jednak tylko na kilka minut, ulegając wpływowi napoju. Obudził się z radością, bo znalazł środek usypiający i zbadał jego siłę.

Zlał więc napój w mniejsze naczynie i pobiegł z tem coprędzej do namiotu Heleny. Odmierzył dokładnie znaną już sobie dobrze ilość i podał napój Helenie, która posłusznie wypiła. Siedział potem dopóty, dopóki nie przekonał się, że zasnęła spokojnie. Usunął się w kąt przeciwległy i modlił się szczerze o jej zdrowie. Potem usiadł obok niej i czekał.

XXXI.

Nazajutrz przebudziła się Helena jeszcze mocno osłabiona, ale przytomna. Hazel ugotował jej zupę z mięsnych części żółwia, co pokrzepiło nieco zwątlone jej siły, tak że koło południa mogła już usiąść na łóżku o własnych siłach. Hazel wyszedł i niebawem usłyszała Helena, że pracuje nazewnątrz, wykańczając reszte robót około chaty.

d. c. n.

Wznowienie sensacyjnego procesu przemytniczego w Sosnowcu.

Na sprawę powołano 100 świadków. — Proces potrwa około dwóch tygodni.

Wczoraj, stosownie do zapowiedzi, rozpoczął się głośny proces przemytniczy w Sosnowcu, wobec uchylenia przez sąd najwyższy poprzedniego wyroku, którym wszyscy, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych, zostali uniewinnieni.

Na czoło oskarżonych wysuwa się sosnowiecki kupiec Jankiel Graj car, za nim b. urzędnicy celni Wacław Medyński i Mieczysław Hamczyk, w końcu b. funkcjonarjusz kolejowy, Tomasz Banach.

Wszyscy odpowiadają z wolnej stopy za wysokiemi kaucjami.

Dwóch oskarżonych, którzy mieliby teraz również stanąć przed sądem, jak wiadomo, zmarło. Są to kupcy b. p. Dawid Pióro i Bernard Grajcar.

Znana afera przemytnicza, która jest przedmiotem teraźniejszej rozprawy, miała miejsce trzy lata temu, kiedy to na stacji kolejowej w Sosnowcu dokonano sensacyjnego odkrycia, że w wagonie zadeklarowanym jako zawierającym niskocelną świeżą kapustę i pestki dyni, znajduje się transport wysokocelnych rodzynków.

W tym samym dniu jeszcze z polecenia sędziego śledczego aresztowano około 10 osób z miejscowego kupiectwa, oraz kilku urzędników celnych i kolejowych, podejrzanych o współudział z szajką przemytników, która naraziła skarb państwa na miljonowe straty.

Wczoraj sala wypełniła się po brzegi, samych bowiem świadków zjawiło się około 100 osób.

Ławę obrończą zajęli adw. Krzemuski z palestry miejscowej, oraz adw. Goldsztajn z Warszawy.

Po wstępnych formalnościach prok. Górski zażądał przeprowadzenia rozprawy, czemu energicznie sprzeciwiła się obrona, wnosząc o jej odroczenie i zwrócenie akt do urzędu prokuratorskiego, celem uzupełnienia pierwiastkowego śledztwa, które zdaniem obrony było wadliwie przeprowadzone.

Nie władze skarbowe, bowiem jak przewiduje ustawa a władze śledcze prowadziły dochodzenie, co jest sprzeczne z obowiązującym kodeksem dla spraw skarbowych.

Ponieważ sąd po krótkiej naradzie wniosek ten oddalił, obrona, zdradzając zresztą wyraźną tendencję odroczenia rozprawy, starała się wykazać konieczność zbadania przed rozpoznaniem sprawy dwóch nieobecnych świadków obrony, mieszkających w... Czechosłowacji.

Istotnie zeznania tych świadków nie byłyby dla sprawy bez znaczenia, ze względu jednak na tego rodzaju trudności, sąd uznał, że świadków tych należy zaliczyć do niemogących się stawić.

Proces zatem — jeden z największych, jaki w sosnowieckim okręgu sądowym kiedykolwiek się odbywał, znajdzie wreszcie swe zakończenie, budząc wielkie zainteresowanie miejscowego społeczeństwa.

Dziś nastąpi odczytanie aktu oskarżenia i badanie pierwszych świadków dowodowych.

Z Zawiercia.

(z) **Nieudana próba zorganizowania komitetu pps—lewicy w Bzowie.** Przed 3 dniami znany działacz komunistyczny w Bzowie, Jan Ziarnik, przy pomocy Kowalczyka i Wróbla, również działaczy komunistycznych z Zawiercia urządził u siebie w domu organizacyjne zebranie komitetu pps — lewicy (organizacji obecnie rozwiązanej przez władze), na które zaprosił 8 mieszkańców Bzowa.

Po zebraniu policja przeprowadziła u Ziarnika rewizje, pociągając go następnie do odpowiedzialności. Ziarnik w ub. roku, w czasie głosowania do senatu za niedozwoloną agitację przed lokalem wyborczym został ukarany.

(z) **Zebranie robotników T. A. „Zawiercie** odbyło się ostatnio, na którem delegaci poszczególnych związków zdali sprawozdanie z bytności u ministra pracy. P. minister przyrzekł, że robotnicy T. A. Z., pracujący po 3 dni w ciągu 2 tygodni, będą otrzymywać zapomogi z akcji ustawowej.

(z) **Samobójstwo młodej dziewczyny.** Zamieszkała w Łazach, 18-letnia Leokadja Piotrowska targnęła się na życie, wypijając większą ilość esencji octowej. Po dwugodzinnych [illegible] Piotrowska zmarła. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

(z) **Repertuar kin. Kino „Stella":** — „S[illegible]e [illegible]niarza". Kino „Apollo": — „P[illegible]y sten" i „Tryumf milczenia".

„Nieboszczyk" zaprosił na... śniadanie.

W kilku francuskich gazetach ukazał się nekrolog deputowanego Feliksa Gaborit, jednego z bliskich przyjaciół Brianda.

Pogrzeb wyznaczony był na 11 rano w czwartek, przyczem przyjaciół zmarłego zapraszano na tę godzinę i dzień przed bramę cmentarza Pere Lachaise.

Gaborit był w swoim czasie znany w Izbie jako najweselszy deputowany i był ogromnie lubiany przez przyjaciół. To też przed bramą cmentarną zgromadził się duży tłum pragnących oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Było tam też parę dam, przysłano wiele wieńców.

11-ta dochodziła, a kondukt jakoś się nie zjawiał. Oczekiwanie skracano sobie rozmową o zmarłym i przypominaniem jego najlepszych kawałów.

Nagle, przed cmentarz zajechał samochód wyskoczył z niego... Gaborit we własnej osobie

— Jak się macie, drodzy przyjaciele! — zawołał. — Jakże się cieszę, że na własne oczy widzę tych, którzy oddają mi ostatnią posługę.

Okazało się, iż nekrolog Gaborita był dziełem jakiegoś figlarza.

„Nieboszczyk" sam zdziwił się ogromnie, nie prostował jednak „kawału". Wolał zjawić się sam i skontrolować wierność swych przyjaciół.

A teraz zapraszam was wszystkich na śniadanko do resturacji! — zawołał Gaborit. — Musicie otrzymać przecież jakąś nagrodę zt to, że przyszliście na mój pogrzeb.

Śniadanie było ogromnie wesołe.

Na zakończenie Gaborit wygłosił przemówienie, które zakończył słowami:

...najpiękniejszą chwilą mego życia był dzień pogrzebu. Przekonał mnie, że mam przyjaciół.

Zbrodniczy romans żony-potwora

zakończył się śmiercią czworga ludzi na szubienicy.

Sądy amerykańskie skazały na karę śmierci niejaką Mattie Evans, młodą, bardzo przystojną kobietę, którą miłość do jednego z kolegów męża popchnęła na drogę zbrodni.

Mąż jej, Robert Evans był marynarzem w służbie czynnej, z której obecnie się zwolnił. Nazajutrz po owem zwolnieniu znaleziono Evansa oraz jednego z jego przyjaciół

ze śmiertelnemi ranami postrzałowemi.

Ranni, nie odzyskawszy przytomności zmarli.

Śledztwo wkrótce wykryło sprawców w osobach dwu szeregowców piechoty marynarki, którzy przyznali się do zbrodni, wskazując żonę za bitego, jako tę, która ich do zbrodni namówiła.

Mattie Evans, jako żona marynarza, często przez czas dłuższy nie obecnego w domu, zawiązała

stosunek miłosny

z szeregowcem marynarki, niejakim Underdownem. Z chwilą, kiedy Evans wystąpił ze służby dalsze utrzymywanie romansu stało się dla kochanków niemożliwe.

Wówczas to Evansowa namówiła Underdowna, by zgładził jej męża i w ten sposób usunął przeszkodę na drodze ich szczęścia.

Underdown po namyśle zgodził się na to i pewnego wieczora przyszedł do Evansów w towarzystwie dwóch swych kolegów. Wszyscy trzej uzbrojeni byli w

karabiny wojskowe.

W mieszkaniu prócz Evansa obecny był również jeden z jego przyjaciół.

Przybysze zaczęli „egzekucję" od pobicia kolbami obu przyjaciół, po czem zasypali ich kulami i najspokojniej wrócili do koszar.

Sprawcy zbrodni ponieśli już słuszną karę w postaci

wyroku śmierci,

wydanego przez sąd wojskowy, obecnie zaś sąd przysięgłych, wydał taki sam wyrok na moralną sprawczyni straszniejszego morderstwa.

Torturował i więził kobiety i... nic!

W Bombaju zapadł wyrok w procesie maharadży Indory, oskarżonego przez tancerkę hinduską o pozbawienie jej wolności osobistej, oraz zrabowanie jej mieszkania z meblami.

Oskarżycielka żądała koło pół miljona złotych odszkodowania.

Tancerka ta imieniem Sowkabai Rajapurkar oświadczyła przed sądem, iż maharadża Indory, Tukojirao Holkar

przez 10 lat więził ją wraz z córką w forcie,

oddalonym o kilka kilometrów od Indory i wyrafinowanemi torturami zmuszał do posłuszeństwa.

Wreszcie, wmieszał się w tę aferę rząd angielski i kobiety oswobodził.

Gdy historja ta wyszła na jaw, powstało w kraju szalone oburzenie przeciw maharadży, ale sprawę zatuszowano

Dopiero za powtórny skandal *zapłacił sadystyczny książę tronem.*

Skandal ten wywołało porwanie przez maharadżę tancerki Mumtaz Begum, oraz podstępne zamordowanie jej przyjaciela.

Maharadża, pozbawiony tronu, ożenił się z Amerykanką i zamieszkał z nią w Paryżu, gdzie dotychczas stale przebywa i gdzie zaskoczyło go wezwanie na sprawę do Bombaju.

Sąd bombajski

uniewinnił księcia

na tej zasadzie, że w czasie, gdy więził i torturował tancerkę Rajapurkar, był panującym władcą Indory, a jako taki nie może być karany przez zwykły sąd.

Wyrok sądu w Bombaju, ze względu na pozycję księcia panującego obudził w Indjach zrozumiałą sensację.

UZNANIE DLA KOMENDANTA POSTERUNKU P. P.

Piszą nam z Kazimierza:

Dnia 1 lutego r. b. został przeniesiony dotychczasowy komendant miejscowego posterunku policji państwowej p. Masłoń. P. M. przebył na tem stanowisku lat 9. W naszych czasach tak skorych do żalów i utyskiwań, nie od rzeczy może będzie poświęcić słów kilka działalności ustępującego kierownika posterunku.

Rejon nasz kopalniany, o ludności częściowo napływowej, znajdujący się w pobliżu dawnych granic państwowych, pogrążony w mrocznym analfabetyźmie byłego zaboru rosyjskiego, stanowił naturalne podłoże dla rozmaitych wykroczeń i występków, zasilając obficie kroniki policyjne i sądowe.

Warunki bezpieczeństwa ludności i mienia były ubolewania godne, aż do chwili objęcia posterunku przez p. M.

Niezwykłą sprawnością, odwagą i prawością p. kierownika zakątek nasz został uwolniony od różnych mętów społecznych, osiągając w ostatnich latach nieznany na naszym terenie poziom moralności publicznej. Dość zaznaczyć, iż miesiącami nie notowano kradzieży, — tej nagminnej poprzednio bolączki tutejszych osiedli.

To też z największym żalem przyjęła ludność do wiadomości ustąpienie p. Masłonia — miejscowe społeczeństwo, żegnając z wdzięcznością swego cenionego komendanta, przepowiada i życzy Mu dalszych sukcesów na wybo[i]stej drodze służbowej dla największego dobra kraju i chwały naszej administracji.

B.

Z Olkusza.

(ol) **Wypowiedzenie pracy w fabryce Szajna w Sławkowie.** Z dniem 10 bm. fabryka gwoździ i drutu B-ci Szajn w Sławkowie wypowiedziała pracę zatrudnionym robotnikom. Od ostatnich redukcyj pracowało w fabryce zaledwie 155 robotników.

(ol) **Za pracę w niedzielę.** Sąd grodzki w Wolbromiu skazał na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu piekarzy: Szymona Gorencarza i Litmana Jakubowicza, oskarżonych za zatrudnianie czeladników piekarskich w niedzielę.

Expres karnawałowy.

„ŚLEDZIÓWKA".

Na zakończenie obecnego karnawału związek górników zjednoczenia zawodowego polskiego urządza we wtorek, dn. 17 lutego r. b. w sali zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, ulica Mariacka nr. 1, zabawę taneczną p. t. „Śledziówka".

Zabawa trwać będzie od godz. 6 w. do godz. 12 w nocy.

OFIARA.

P. Piekoszewski złożył w administracji na biedne dzieci 5 zł.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 16. 2.

Warszawa — Dol. 8.91
Nowy - Jork 8.918
Londyn 43.35
Paryż 34.98
Wiedeń 125.40
Belgja 124.33
Szwajcarja 172.17
Holandja 358.15
Oslo 238.67
Stokholm 238.86
Berlin 212.09
Belgrad 15.72
Dol. War. pr. obrt. 8.912
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 49.50
3-ch proc. Poż. Budowlane zł. 50.00
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 96.50
4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 52.00
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 16. 2.

Bank Polski 151.25
Cukier 31.00
Lilpop 21.50
Tendencja utrzymana.

36 niewinnych ludzi wysłano na śmierć.

Wstrząsająca omyłka sądów odkryta po 24 latach.

Coraz więcej mnoży się na świecie pomyłek sądowych, ale rozmiary tej, która właśnie teraz wyszła na jaw w Neapolu przewyższają powielokroć wszystko o czem słyszeliśmy dotychczas.

Oto jak się przedstawiają dzieje tego niezwykłego doprawdy procesu.

8 czerwca 1906 roku znaleziono na wybrzeżu Torre del Greco niedaleko Neapolu zwłoki mężczyzny,

przeszyte czterdziestoma siedmioma ciosami sztyletu.

Były to zwłoki znanego w świecie przestępców neapolitańskich Gennara Cuoculosa.

Ale nie na tem koniec niespodzianek. Tegoż wieczora w mieszkaniu Cuoculosa znaleziono zwłoki jego żony Marji Cutinelli, której nieznany sprawca zadał cały szereg straszliwych ran. W następstwie tej podwójnej zbrodni

aresztowano 36 podejrzanych

o zabójstwo osobników, należących do neapolitańskiej Kamorry.

Olbrzymi proces trwał przeszło rok. Oskarżeni skazani zostali każdy na 30 lat ciężkiego więzienia. Niektórzy z nich nie przeżyli tak okropnej kary, wielu zmarło w ciemnicy, kilku dostało obłędu.

I oto dzisiaj, po upływie 24 lat, okazało się, że

ludzie ci byli niewinni,

że cały wyrok oparty został na okropnej pomyłce.

Zaraz po zbrodni wiedziano, że powstała ona na tle sprzeczki o sprawy zawodowe, jaka wynikła między zamordowanym, a dwoma jego towarzyszami Amadem i Angelisem. Ci trzej kompani dokonali na krótko przedtem napadu rabunkowego na księdza nazwiskiem Maura i przy podziale łupu posprzeczali się zaciekle. A był w Neapolu członek bandy, przewyższający jeszcze wpływami Cuoculosa. Nazywano go

królem Wezuwjasza.

To niejaki Erricone. Postanowiono więc udać się do oberży „Mimi al Mare“, by on sprawę rozstrzygnął.

W drodze na ów sąd między towarzyszami wybuchła znowu kłótnia i Cuoculos padł pod ciosami sztyletów.

Gdy siedzący w oberży inni członkowie Kamorry usłyszeli o zbrodni, wiedzieli odrazu, że podejrzenie padnie i na nich, zwłaszcza, że ofiarą stała się żona Cuoculosa, jako niewygodny świadek kłótni w domu.

Nie wiedzieli jednak w jaki sposób to nastąpi.

W Neapolu grasował w tym czasie znany policji złodziej Gennaro Abbatemagio. Miał on

porachunki z Kamorrą,

która nie chciała go przyjąć w poczet swoich członków.

Tajemnica zbrodni nastręczyła mu okazję do zemsty. Zwrócił się on do władz i zeznał, że śmierć Cuoculosa była tylko wykonaniem wyroku, wydanego na niego przez sąd Kamorry pod przewodnictwem Erricona. Na podstawie zeznań Abbatemagia

sąd skazał 36 ludzi.

Wojna zatarła szczegóły głośnego ongiś procesu. Nie pomogły starania o jego rewizję. I oto po 24 latach obudziło się sumienie bandyty, który wtrącił do lochów 36 niewinnych. Zgłosił się do prokuratora i wyznał, że kłamał. Przekupił fałszywych świadków, przysięgał fałszywie a sąd mu uwierzył.

Straszna pomyłka! Zbrodnia sądowa nie do naprawienia.

Urząd Gminy Bobrowniki powiatu będzińskiego. Bobrowniki, dnia 14 lutego 1931 r.

OGŁOSZENIE O LICYTACJI.

Urząd Gminy Bobrowniki, na zasadzie art. 1027 Ustawy Postępowania Cywilnego podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 24 lutego 1931 r. o godzinie 10-ej rano, w obrębie kop. „Jowisz“ (na zwale) we wsi Wojkowice - Komorne, należącej do Towarzystwa Górniczo - Przemysłowego „Saturn“ odbędzie się licytacja zasekwestrowanego, za zaległe opłaty na koszty leczenia węgla w ilości 1000 ton (tysiąc) gatunku I-sza kostka, od ceny szacunkowej zł. 25.00 za tonnę.

W razie niedojścia licytacji do skutku w pierwszym terminie, ponowna sprzedaż wymienionego węgla odbędzie się w dniu 3-go marca 1931 r.

Wójt Gminy Bobrowniki: (M. Rabsztyn) Sekretarz Gminy: (J. Negaj).

E. 85/30.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie I-go rewiru A. Raczmański, zamieszkały w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej Nr. 37 obwieszcza, że w dniu 18 maja 1931 r. o godzinie 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu, odbędzie się sprzedaż drogą licytacji nieruchomości miejskiej położonej w mieście Będzinie, przy ul. Kościuszki Nr. pol. 28 należącej do 1) Władysławy Józefy Pogorzelskiej w 2/16 częściach, Antoniego Jana Pogorzelskiego w 2/16 częściach, Marjanny Bronisławy Pogorzelskiej w 2/16 częściach, Józefa Wacława Pogorzelskiego w 2/16 częściach, Franciszka Michała Pogorzelskiego w 2/16 częściach, Ignacego Piotra Pogorzelskiego w 2/16 częściach, Stanisławy Juljanny Pogorzelskiej w 2/16 częściach, Józefy Jadwigi Froelichowej w 1/16-ej części i Henryki Janiny Cieplak w 1/16 części wszyscy niepodzielnie co do przestrzeni jednej niepodzielnej połowy bez budynków i 2) Marjanny Bronisławy Sadkowskiej w 3/12 częściach, Ignacego Piotra Pogorzelskiego w 3/12 częściach, Stanisławy Juljanny Olszenko w 3/12 częściach, Jadwigi Józefy z Cieplaków Froelich w 1/12 części, Antoniego Melchjora Cieplaka w 1/12 części i Henryki Janiny Cieplak w 1/12 części — wszyscy niepodzielnie co do przestrzeni drugiej niepodzielnej połowy i wszystkich w nieruchomości budynków, na zaspokojenie pretensji Stefana Froelicha w sumie 10000 zł. z proc. i kosztami, zasądzonej od Henryki Cieplakówny wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu z dnia 20 sierpnia 1929 r. Nr. C. 381.

Nieruchomość powyższa składa się z działka ziemi ogólnej przestrzeni 983 sążni, oficyny piętrowej murowanej z cegły o 10-ciu ubikacjach mieszkalnych, oficyny piętrowej murowanej z cegły o 3-ch ubikacjach mieszkalnych i I ubikacji w której mieści się chlew, budynku murowanego z cegły o jednej ubikacji w której urządzony jest warsztat ślusarski, komórek murowanych, stodoły murowanej, szopy drewnianej, komórek drewnianych i studni obecnie nie czynnej.

Nieruchomość ta ma urządzoną Hipotekę w Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Będzinie pod Nr. 412 w dzierżawie ani zastawie nie jest i sprzedana będzie w całości.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 150000 zł. Reflektanci winni złożyć wadjum w wysokości 10 proc. szacunku.

Protokuł opisu i oszacowania może być przeglądany w Kancelarji Komornika, a na dwa tygodnie przed licytacją w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik sądowy A. RACZMAŃSKI.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.